

# PROTOKÓŁ

Warszawa, dnia 2 marca 1945 r. Sędzia Janusz Gumprowski

, działając na zasadzie Dekretu z dnia 10 XI. 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 51, poz. 293) o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni niemieckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji, przesłuchał w trybie art. 255 w związku z art. 107, 115, 104, 110 Kodeksu Postępowania Karnego niżej wymienioną osobę, która zeznała co następuje:

## Nazywam się

Imię i nazwisko: - Pomyteczka Bożenna  
 Data i miejsce urodz.: - W-wa 10. 11. 1926.  
 Imiona rodziców: - Stanimir i Halina z d. Fijałkowska  
 Zawód ojca: - prof. Uniwersytetu  
 Przynależność państw. i narod.: - polskie  
 Wyznanie: - wyznisko - kat.  
 Wykształcenie: - średnie  
 Zawód: - studentka  
 Miejsce zamieszkania: - Mochwickiego 17 m 21. W-wa  
 Karalność: - niekarana.

Wobec powstania warszawskiego 1944 roku zostałam umiarkowanie przy ul. Marcełkowskiej Nr 35. Dnia 5-go sierpnia 1944 roku <sup>okolo godz. 9:00 rano</sup> wpadli do naszego domu Niemcy, przyprowadzili Wehrmacht, karali całą ludność wyjść na ulicę. Tu oddzielili mężczyzn od kobiet i wysłali karali kłaść się twarzą do trotuaru. Przeleliśmy tu doputy, dopuści się nie ukarały ponieważ nie wyszliśmy z naszego domu. Później całą ten czas trwała strzelanina na ulicy Marcełkowskiej: powstańcy strzelali od Placu Ławiciela, Niemcy z Placu św. Józefa. Na trotuarze przed naszym domem leżała ludność nie tylko z naszego domu, ale i z plebanii, której podwórze przynależało do naszego i było połączone z naszym dziedzińcem w murze. W naszym domu, jak

Jan Bożenna Pomyteczka

i na plebanii chowała się ludność domów ul. Mokotowskiej, numerów 8 i innych, które znajdowały się bliżej Placu Unii. Dnia tego, to jest 5-go sierpnia 1944 roku niedużo innych Niemcy wybiegli z naszego domu przed Okręgowego.

Wtedy w oknach naszego domu ukazywały się wędrujące pominięte Niemcy karali nam wstąpić i poprowadzić nas <sup>zobaczyć</sup> ul. Litewską na Al. Szułcisza. Myżymyśmy jeszcze dłużej leżeli na chodniku. Kobiety Niemcy były u nas na placu przy basenie, zrobionym przed parowaniem.

Około godz. 11-tej Niemcy zaczęli nas ustawiać do strony wschodniej. Młodszym matkom wyrywali dzieci, które oddawali kobietom starszym, mającym rozpaczać na Szułciszu. Wiele matek zaczęło udlać, inne kłupały, my wtedy chcieliśmy jakoś im pomóc. Powiedzieliśmy więc Niemcom że matki nam będą przekadzić, to pomogło, Niemcy pozwoliли zostać matkom i oddawali im swoje dzieci. Z kobietami starszymi została też moja matka, około godz. 14-tej ruszyliśmy ustawione ścieżkami, po pamięć jednego z oficerów niemieckich, który powiedział nam, że musimy dostać się do "Pasty", przy ul. Piłsudskiego, aby wziąć sterużkę rannych Niemców i dowieść ich do zdrowia. Niemiec powiedział nam, że jeżeli nam gość jakiegoś nieberpieniectwo, to tylko od strony konnych bandytorów." Za nami jechały dwa woziki "Tygrysy". Na jednym z nich siedziały przywiązane kobiety. Za drugim jechała karetka pogotowia, którą miało przewieźć rannych żołnierzy z Pasty, a za karetką szły kobiety. Było nas około 1700 kobiet. Gdy pierwsze szłyśmy do ul. Mokotowskiej, ostatnie nie weszły jeszcze w Piłsudskiego. Szłyśmy dość ściśnięte, jęły nie śmiałyśmy, a zbitą masę. Niektóre kobiety kłupały, inne modliły się głośno. Dopusz przy ul. Piłsudskiego były trochę porwane przez strażników. W oknach i na murach ukazywały się postacie. Ja zauważyłam ścieżkę z butelką z benzyną. Byłam tym przerażona. Gdyby była woda

była skierowana w nas, wszystkie zostały  
wzbite. Sześciu ludzi skierowane była wyje-  
żdżać się zapalił, poiskli leciały w stronę Placu. Niem-  
cy, porabierani ze kobiety, którzy uli pomógł  
nam, rucili się na robowanie motocy. O nas re-  
poumiano. Zaczęliśmy uciekać w ul. Koleszowską,  
Kruszą. Ponieważ Niemcy do nas nie strzelali, więc  
spokojnie szłam w kierunku Kruszej, oglądając się,  
abyby zobaczyć, co się dalej z Niemcami stanie. Ponie-  
waż zapalił się motocy drugi, na którym przypięte  
były kobiety, z bramy wybiegło kilku powstańców,  
Niemcy do nich nie strzelali, odciąli kobiety i wzię-  
li do bramy. Kobiety te były opalone. Niemcy  
nie mogli wycofać pierwszego motocy, gdzie palący się  
motocy zalecał się przed. Usiedli na karetkach  
pogotowia i wycofali się wraz z kobietami idący-  
mi ze motocy, w kierunku al. Świecie. Ponieważ  
moja matka była na Świecie, więc od niej dowiedziałem  
tam się, że wszystkie kobiety, to uszły i te, które  
wróciły z motocy, przez noc były trzymane w dzie-  
dzińcu ministerstwa, a następnego dnia w południe  
4. j. 6.00 sierpnia 1944 roku, wypuszczone ul. Litwińskiej,  
Matematkowskiej, do Koleszowskiej, czyli na stronę  
powstańczą. Co się z mężczyźnami stało, do tej pory  
nie wiadomo. Książka z parolą zbawiciela została  
wypuszczeni także w niedzielę, reszta mężczyzn  
zatrzymana. Między innymi został na Świecie mój  
Dzieci i brat Wojciech, do tej pory żadnych wiado-  
mości o mężczyźnach z naszej grupy nie ma.  
Co do innych brodników z celi powstania stymetam  
od księdza Ostrowskiego, (jaki nie żyje), który był w para-  
fii zbawiciela, że w pierwszy dzień powstania, we wtorek  
z ul. Natolińskiej, gdzie był punkt sanitarny, była  
sanitariuszka w białym fartuchu z chorągiewką czerwo-  
nego krzyża, po księdze do umierających. Niemcy z Min.  
Spraw Wojskowych strzelali do niej, ale w ten sposób, żeby ją zranić.  
Dochodząca się ona do szpitala Księcia Zbawiciela,

Sprawy

odnie wieczorem uciekła od nas.  
Na tym protokół zakończono i odczytano.

Świadek w zupełności uznaje: Przed rozpoczęciem natarcia przed czołgami Niemcy uprzedzili kobiety, że będą strzelać do nich tylko w tym wypadku, gdyby kobiety ~~z czołgami~~ uciekały. W momencie, gdyśmy uciekały, Niemcy nie strzelali do nas tylko dlatego, że byli zajęci ratowaniem palącego się czołgu.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

Protokół został  
zakończony

*[Handwritten signature]*

B. Pomyślna Bożenna

Biuro Udostęplenia Dokumentów  
i Archiwizacji